

Ks. Jerzy Sermak SJ

MĄDRY
Z WIARY
ŻYJE

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuiti
Kraków 2012

Od Autora

Rozwój jakiegokolwiek dziedziny wiedzy polega na umiejętności rozwiązywania jej niewiadomych i wyjaśniania często zawitych zagadek. Cieszy nas pokonywanie kolejnych barier i zdobywanie coraz to nowych twierdz, do tej pory niedostępnych. Ileż takich twierdz padło choćby za naszego życia, a do obalenia pozostaje jeszcze i tak niezliczona ich ilość. Ludzki umysł jest naprawdę wielką potęgą, dzięki której ludzkość realizuje podstawowe Boże powołanie. Już w raju przecież Bóg powiedział: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi* (Rdz 1, 28). To poddawanie sobie ziemi i panowanie nad światem traktowane jest przez ludzi jako wyzwanie do ciągłego odkrywania nowych tajemnic życia i świata. Bodźcem do tego wysiłku jest nasza ciekawość, pragnienie wiedzy i chęć poznawania prawdy o świecie. Nauka nieustannie podejmuje wyzwania rzucane jej przez tajemnice przyrody, kosmosu, medycyny i każdej innej dziedziny wiedzy. Nauka pozwala odkrywać nie tylko tajemnice świata, ale i samego człowieka, jego ciała i ducha. Wiele bastionów tajemnicy zostało już tryumfalnie zdobytych przez ludzki umysł. To cieszy i zachęca do wzmożo-

nego wysiłku w rozwiązywaniu dalszych niewiadomych. To, co dzisiaj jest jeszcze odkryte tajemnicą, jutro może nią już nie być.

Poszukiwanie nowych rozwiązań i czynienie sobie *ziemi poddaną*, z jednej strony świadczy o wielkości ludzkiego umysłu, ale z drugiej świadczy o jego ograniczoności. Prawdziwa mądrość musi charakteryzować się nie tylko twórczym wysiłkiem, ale i pokorą. Trzeba umieć przyznać się, że pomimo tak wielu odkryć, świat i jego mieszkańcy ciągle otoczeni są mgłą, a nawet panczerem tajemnicy. Bardzo często rozwikłanie jednego problemu natychmiast ukazuje nowy, stając się wyzwaniem do dalszych poszukiwań.

Trzeba też pamiętać, że poznawanie tajemnic świata nie jest na miarę jednej głowy. Żyjemy we wspólnocie także i po to, żeby móc się wzajemnie dzielić mądrością i wspierać dziełami naszych rąk. Lekarz potrzebuje inżyniera, ksiądz nauczyciela, a piekarz stolarza... Nikt sam nie buduje swojego świata, ale czynimy to we wspólnocie. Tak nas stworzył Bóg: *Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18). Tej pomocy nie znalazł w żadnym zwierzęciu. Prawdziwą, rozumną pomoc człowiek może znaleźć tylko w drugim człowieku. Nikt sam sobie nie wystarcza, nikt wszystkiego nie potrafi, wszędzie nie będzie, wszystkich talentów nie posiada. Dlatego potrzeba, aby człowiek bez żadnej zazdrości zawierzył drugiemu człowiekowi, temu który potrafi coś lepiej, który już więcej wie, dla którego w jakiejś dziedzinie życia jest mniej tajemnic. Potrzeba nam ufnej wiary w człowieka, że podzieli

się swoją mądrością, że pomoże rozwiać chmury tajemnicy. Tam, gdzie ludzie sobie nie ufają, tam nie ma żadnej współpracy, żadnego pomnażania dobra, żadnego zbliżania się do obalenia kolejnego bastionu tajemnicy.

Jeśli tajemnicą otoczone jest nasze życie tu na ziemi, pośród ludzi, to tym bardziej dotyczy to naszych relacji z Bogiem. Powiedzieć o sobie: jestem człowiekiem wierzącym, znaczy tyle co: przyjmuję za najważniejszą prawdę, to co Bóg zechciał objawić, ale godzę się, że żadna wiedza, ani moja, ani nawet największych mędrców świata nigdy nie odkryje wszystkich Bożych tajemnic. Wierzę Bogu, bo wierzę w Boga. Przyjmuję z pokorą, że istnienie tajemnicy wpisane jest w sam akt wiary. Tam bowiem, gdzie kończy się tajemnica, zaczyna się wiedza, a to oznacza koniec wiary. Gdy nie ma tajemnicy, nie musimy już ufać i wierzyć.

Tak więc przyjęcie tajemnicy wiary pomaga nam ustawić wszystko na właściwym miejscu. Stawia nas w prawdzie i uczy pokory. Przypomina o naszej ludzkiej ograniczoności i małości, zestawiając je z wielkością i potęgą Boga. Człowiek wierzący nie stara się rozwikłać tajemnicy wiary. Godzi się z jej istnieniem i z tym, że nie da się jej do końca zgłębić. Przyjmuje, że nie wszystko musi zrozumieć, bo nie wszystko jest wytłumaczalne. Do Boga można się zbliżyć nie na drodze zrozumienia Jego tajemnicy, ale jedynie na drodze kontemplacji. Trwając przy Nim, łatwiej potrafimy przyjąć nie tylko tajemnicę o Nim, ale także o nas samych, o naszych życiowych problemach,

nieszczęściach i wielu, wielu zaskakujących nas życiowych doświadczeniach.

Zdaję sobie sprawę z tego, że od kilku lat, odpowiadając czytelnikom *Posłańca* na ich najrozmaitsze pytania nie zawsze udaje mi się pogłębić ich wiedzę o tym, o co pytają Duszpasterza. Na niektóre pytania można dać w miarę konkretną i adekwatną odpowiedź. To są pytania z dziedziny wiedzy. Trzeba przyznać, że takich pytań do Duszpasterza jest stosunkowo niewiele. O wiele więcej otrzymałem takich, na które nie mogę dać takiej jasnej odpowiedzi. Co najwyżej mogę pytającego ukierunkować i zachęcić do większego zawierzenia i zaufania Bogu. Po prostu zachęcam do kontemplacji, czyli modlitewnego stawania przed Bogiem i doświadczania Jego dobroci i miłości. Na tym właśnie polega mądrość i potęga wiary.